Rok I. W Tarnowie dnia 15-go sierpnia 1901 r. Nr. 15.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 ko

Ogłoszenia jednorazowe obliczają się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem dr[illegible] przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz na czas od 16 go do ostatniego sierpnia. 16. P. Rocha Wyz., 17. S. Liberata Op. **18. N. F. 12 po Św.** Heleny i Bronisława, 19. P. Benigny, Ludwika bisk. i Bolesława, 20. W. Stefana król., 21. S. Joanny Frem. i Filipiny. 22. C. Filiberta Op. i Antonina Męcz., 23. P. Filipa B., 24. S. Bartłomieja Ap., **25. N. F. 13 po Św.** Ludwika kr., 26. P. Zefiryny. 27. W. Przeniesienie św. Kazim., 28. S. Augustyna B., 29. C. Ścięcie św. Jana Ch., 30. P. Rozy z Limy, 31. S. Rajmunda Wyz.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

Ludność Galicyi wyjdzie o kiju żebraczym.

Obok licznych klęsk elementarnych, trapiących nasze rolnictwo, wyłania się nowe niebezpieczeństwo, zagrażające ruiną materyalną całemu naszemu społeczeństwu. Jest niem nowa taryfa cłowa, jaką rząd niemiecki zamyśla uszczęśliwić własnych poddanych, a zarazem zniszczyć rolnictwo państw ościennych.

Porę jak się zdaje, wybrał ten rząd bardzo odpowiednią i do tej akcyi dobrze się przygotował; od lat bowiem mniej więcej 30, robił drobne ustępstwa na rzecz rolnictwa w Austro-Węgrzech a za to uzyskiwał ulgi cłowe na rzecz przemysłu niemieckiego. W tem trzydziestoleciu Niemcy nie próżnowały, lecz z całą forsą i z wrodzonym im sprytem i wytrwałością stwarzały przemysł, który obecnie dobrocią i taniością wyrobów wyrugował z Europy a po części i z krajów zamorskich, wytwory przemysłu: austryackiego, angielskiego i francuskiego.

W tym długim okresie czasu rząd austryacki, kołysany serdecznością

sojuszu z Niemcami i głaskany okruszynami, ciskanemi w postaci ulg cłowych dla austryackiego rolnictwa, spał w najlepsze, nie troszcząc się wielce o przemysł i handel, które puszczone samopas, nie doznając poparcia, traciły obce rynki zbytu jeden po drugim, aż doszło do tego, że teraz literalnie wszystko a wszystko, od igły do pługa, sprowadzamy z Niemiec.

Doprowadziwszy przemysł i handel austryacki do tego stanu, poczuły Niemcy, że cła odwetowe jakieby Austrya mogła nałożyć na produkta przemysłu niemieckiego, nic im już nie zaszkodzą, bo ludność Austryi, bez tych wytworów obejść się nie może i musi je zapłacić, choćby były słono oclone. Zanim zaś pod ochroną cłową wytworzy się w Austryi przemysł, któryby mógł stawić czoło konkurencyi niemieckiej, to tymczasem ruina materyalna zgniecie jej społeczenstwo.

Przygotowując teren do walki cłowej, nie zasypiały Niemcy sprawy i w innym kierunku, bo oto stworzyły flotę i handel zamorski. Wywożą więc teraz wytwory przemysłu do Stanów Zjednoczonych, Kanady Rzeczypospolitej Argentynskiej, Uragwaju, Algieru i t. d. i nie wracają próżno, bo w zamian przywożą: zboże, mięso, tłuszcze, wełnę i inne surowce. Nic dziwnego, że ekonomicznie tak przygotowani rzucają rękawicę Austryi i Rosyi, w postaci niesłychanie wygórowanej taryfy cłowej, której szczegóły mogące interesować naszych P. T. Czytelników podajemy poniżej.

Cło od 100 kg. wagi wynosiło	dotychczas:	teraz:	propon.
od żyta	3½ m.	—	6 m
„ pszenicy	3½ „	—	6½ „
„ jęczmienia	2½ „	—	4 „
„ owsa	3 „	—	6 „
„ słodu	3 „	—	6¼ „
„ smalcu i tłuszczów pokrewnych	10 „	—	12½ „
„ sadła wieprzowego i tłuszczu gęsiego	2 „	—	5 „
„ łoju bydlęcego i owczego	2 „	—	2¼ „
„ masła świeżego, topionego lub solonego	15 „	—	30 „
„ jaj	2 „	—	6 „
„ żółtka płynnego lub suszonego	3 „	—	8 „
„ miodu w ulach lub skrzynkach	0 „	—	40 „
„ karuku	3 „	—	10 „
„ mąki: ze zboża, słodu, jarzyn oraz innych wyrobów młynarskich	7·30 „	—	13·50 „
„ mąki owsianej	7·30 „	—	16·— „
„ oleju rzepakowego	9·— „	—	12·— „
„ oleju lnianego	3·— „	—	6·— „
„ krochmalu (z wyjątkiem pudru)	12·50 „	—	16·— „
„ gumy (dekstryny) klajstru płynnego lub suchego, tudzież od podobnych klejów zawierających krochmal	12·50 „	—	16·— „
„ surogatów saga	12·50 „	—	15·— „
„ wódek wszelkiego rodzaju: araku, rumu, koniaku, mięszaniny eteru i spirytusu winnego	180·— „	—	240·— „
„ wina w beczkach	20·— „	—	24·— „

od win musujących	80·— m. —	120·— m.
„ win owocowych, także moszczu w stanie fermentowania, tudzież innych napojów z owoców lub miodu	20·— „ —	24·— „
„ piwa	4·— „ —	6·— „
„ octu w beczkach	8·— „ —	10·— „
„ drożdży z win płynnych	20·— „ —	24·— „
„ otrąb jako karmy	— „ —	1·— „
„ kiełków słodowych	— „ —	1·— „

Ocleniu powyższemu ulegnie także: bydło, konie, owce i trzoda. Obliczono n. p., że przy jednym utuczonym wole podwyższenie cła wyniesie około 50 marek, dotychczas płacono bowiem od wołu 25 m. od sztuki, bez względu na wagę, nowa zaś taryfa ustanawia cło 12 m. od 100 kg. żywej wagi, ponieważ zaś opasły wół waży około 700 kg., przeto cło od takiego wołu wyniesie 84 m.

Od koni płacono dotąd 20 m. od sztuki, obecnie płacić się będzie 30 do 300 marek w miarę wartości, od świń płacono 5 m. od sztuki, cło według nowej taryfy ma wynosić 10 m. od centnara żywej wagi.

Z powyższego zestawienia widzimy, że nie pominięto żadnej gałęzi gospodarczej, by nie oclić tak płodów surowych, jakoteż przetworów przemysłu rolniczego, który w Austryi wprawdzie istnieje ale pędzi dotychczas suchotniczy żywot.

Ceł ochronnych domagają się powszechnie sami interesowani, tak było i w Niemczech dotychczas, jak świadczy o tem petycya z r. 1884, podpisana przez 30.000 agraryuszów, którzy zażądali od rządu niemieckiego, by cło od zboża, wynoszące wówczas 1 m. za 100 kg., podnieść na 3 m. A wskutek której to petycyi, zredagowaną została obecnie jeszcze obowiązująca taryfa clowa. Dziś dzieje się inaczej! dziś rząd niemiecki sam, choć związany przymierzem z Austryą i najwierniejszy jej sojusznik, robi ostatnie pociągnięcie na ekonomicznej szachownicy, a jego główny przedstawiciel kanclerz hr. Buelow, w interwiewach z korrespondentami dziennikarskimi, chełpi się, że przeprowadzi projekt taryfy, pomimo rozpaczliwej krytyki zagranicznej prasy „denn wir deutsche fürchten nur Gott".

Teraz zastanówmy się nad tem, kego dotknie najbardziej, zdradziecko, bo w skrytości obmyślana i przygotowana nowa taryfa clowa.

Kraje monarchii austro-węgierskiej jak: Austrya dolna i górna, Styrya, Karyntya Salcburg, Czechy, Szląsk i t. d. z wyjątkiem Węgier i Galicyi produkują tak mało płodów rolniczych, że te nie wystarczają nawet na pokrycie własnej konsumcyi, one więc do Niemiec produktów rolniczych nie wywożą, wywożą natomiast wytwory przemysłu, jak: wyroby ze szkła i kamieni, sukna, kapelusze filcowe, papier, wyroby ze skóry i t. p. Ich więc bezpośrednio taryfa nie dotknie, owszem zyskają na tem, bo będą miały tańszą żywność, a gdy Austrya wystąpi z odwetem i nałoży cło na produkta przemysłu, to się nawet wzbogacą, bo zwolnieni od konkurencyi Niemiec, rozwiną i te gałęzie przemysłu, w których dotychczas nie mogą Niemcom sprostać.

Inna rzecz z nami, z tą biedną Galicyą, której cała egzystencya opiera

się na wywozie płodów rolniczych jak: bydła, koni, świń, mięsa, jaj, zboża, słodu, chmielu i t. p.

Wywozić ona będzie za pół darmo, a natomiast będzie płacić drogo za wytwory przemysłu, bez których obejść się nie może. Czyż jej bilans handlowy nie zostanie zniszczony na długi szereg lat, czyż jej ludność nie wyjdzie o kiju żebraczym?

I tu każdym prawym obywatelem kraju, owładnąć musi ból i oburzenie, na te nasze czynniki, które od dziesiątek lat dzierżyły władzę w swych rękach, że w bezgranicznem zaślepieniu nie widziały innego ratunku dla kraju jak tylko w podniesieniu rolnictwa, niedbając zupełnie o przemysł i handel swojski, nie pomnąc, że bogactwo narodowe i odporność na zewnątrz, zawisły także od równoczesnego rozwoju i tych dwóch czynników ekonomicznych.

Czaykowski.

Wielka własność na Litwie i Rusi.

Kijowski korespondent Now. *Wremeni* podając ciekawe dane cyfrowe o rozmiarach większej własności ziemskiej w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, dzieli przytem właścicieli ziemskich na 4 typy: zrujnowanych, trzymających się jako tako, bogacących się i na graczy-spekulantów.

Wśród zrujnowanych są Polacy i Rossyanie, przyczyny zaś zrujnowania tkwią po większej części w samych właścicielach ziemskich, a bardzo rzadko w warunkach ekonomicznych ich dóbr. Zrujnowani bardzo często nie mogą sobie zdać jasno sprawy z wartości tego, co posiadają, — i to właśnie pozwala ich eksploatować wielkim spekulantom, zwykle żydom. Żydzi zjawiają się zwykle albo jako kupcy leśni, albo jako nielegalni, lecz pomimo to zupełnie uprawnieni dzierżawcy, lub nawet jako oficyaliści. Zwykle osiadają się w samym majątku eksploatowanego, lub zrujnowanego, zwłaszcza jeśli w nim jest jeszcze gorzelnia i tak się urządzają, że eksploatowany, jakby był zahypnotyzowanym, nie przedsiębierze nic bez ich aprobaty, nic wbrew ich woli. Następstwem tego jest usidłanie, które jeszcze bardziej potęguje cały szereg drobnych i większych pożyczek pieniężnych. Żyd niezbędny jest dla zrujnowanego obywatela ziemskiego, jako stały drobny wierzyciel, który nie odmawia kredytu. Niekiedy to usidłanie przedstawia się w idealnem świetle i jakiś Pinkas lub Berek staje się jakby członkiem rodziny zrujnowanego. Naturalnie, że taka idylla trwa tylko do chwili ostatecznej ruiny, która wcześniej lub później dotyka obywatela ziemskiego. — Każdy zrujnowany, zwłaszcza Polak, musi mieć koniecznie swojego żyda, a obecność jego niewątpliwie wskazuje na położenie gospodarstwa. (Tak samo jak u nas. *Przyp. redakcyi*).

„Zubożałych obywateli ziemskich można podzielić na zupełnie zrujnowanych i cierpiących, którzy pozornie udają pewną zamożność.

„Trzymający się jako tako obywatele ziemscy — są to ludzie po większej części, lub nawet zwykle, dość zamożni i prócz tego pod względem materyalnym niezależni od dóbr ziemskich. Wśród tej warstwy duży procent tworzą Polacy, jako najbogatsi. Nie zapatrują się oni na majątek, jako na

środek do życia, i z tego punktu widzenia można ich nazwać obojętnymi. Nie zgadzają się oni na żadne kombinacye z żydami, którzy wyrażają się o nich z szacunkiem, połączonym ze strachem, nic nie sprzedają, a las ich co do ilości drzew może się równać z rządowym. Wielu z nich oblicza zwykle, ile będzie wart ich majątek lub las za 10 lub 20 lat, jeśli weźmie się pod uwagę wzrastający poziom cen i spokojnie wyczekują tej chwili, przekonani gorąco, że i wówczas, tak samo jak teraz, nie sprzedadzą nic ze swojego majątku.

„Trzecia kategorya — to obywatele, którym się dobrze powodzi. Ich majątki rosną w cenie; są one dla nich nietylko środkiem do życia, lecz czemś więcej — przedmiotem spekulacyi. Stosownie do tego, czy przeważa w nich żyłka spekulacyjna, czy też dążenie do podniesienia wartości majątku i jego dochodów, ta kategorya może być podzielona na takich, którym się doskonale powodzi i na graczów. Pierwsi zwykle znakomicie gospodarują, to jest wyciągają z majątku jak największe korzyści, nie obciążając go, lecz przeciwnie, wzmacniając jego siły. Żydzi kręcą się około takich obywateli ziemskich tylko w roli drobnych faktorów i znajdują się od nich w zupełnej zależności. Tacy obywatele ziemscy odznaczają się umysłem praktycznym, oszczędnością i dążeniem do wyciągania ze wszystkiego dla siebie jak największej korzyści. To też wielu z nich urzęduje nawet w charakterze członków komisyj włościańskich, to zaś urzędowanie przy wielkiej ilości wolnego czasu, daje im ważny przywilej i powagę urzędową wobec włościan, lub agentów przedsiębiorstw handlowych. Kiedy wprowadzono skarbową sprzedaż trunków, wielu z tych, którym się istotnie dobrze powodzi, pospieszyło z zawarciem kontraktów ze skarbem na budowę zakładów rektyfikacyjnych.

„Gracze-spekulanci — to zupełnie inny typ. Na majątek ziemski zapatrują się jako na sposób zarobienia pieniędzy drogą jego odsprzedania, i im prędzej to nastąpi, tem lepiej. Spekulantów wytworzyły nienormalnie podnoszące się ceny ziemi, ta ostatnia zaś okoliczność zaszła w bardzo prosty sposób. Po stłumieniu powstania polskiego w roku 1863 w celu zrussyfikowania kraju, grunta oddawano Rossyanom, po większej części urzędnikom, za bezcen, albo darmo. Większa część tych nowych obywateli ziemskich, nie mających żadnej łączności z ziemią, sprzedała swoje majątki, otrzymawszy oczywiście pewną nadwyżkę i przyciągnęła do kraju różnych przedsiębiorców, amatorów łatwego zysku którzy założyli coś w rodzaju giełdy ziemskiej, nabywając za bezcen często ogromne majątki i spiesznie je sprzedając, aby choć cośkolwiek urwać, zarobić. (*Gazeta lwowska*).

Dodatkowy podatek od wódki.

Streszczenie regulaminu c. k. Ministerstwa skarbu, wydanego rozporządzeniem z d. 13 lipca 1901 dz. u. p. Nr. 103.

Według ustawy z dnia 8 go lipca 1901, podlegają podatkowi dodatkowemu w wymiarze 20 halerzy od litra alkoholu, wszystkie płyny wyskokowe, znajdujące się w wolnym obrocie na obszarze krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Według regulaminu wydanego przez Ministerstwo skarbu, do pły-

nów podlegających podatkowi dodatkowemu należą: arak, rum, koniak, esencye wódczane, sztuczne esencye owocowe, złożone z różnych gatunków eteru, alkoholu i innych substancyj, dalej likiery i inne zaprawne wódki, bogate w alkohol towary parfumeryjne, jak woda kolońska, bogate w alkohol tynktury lekarskie i ekstrakty, jakoteż każda mięszanina wina i wódki, której zawartość alkoholu przekracza 15% objętości.

Od podatku dodatkowego uwolnione są płyny wyskokowe, znajdujące się w posiadaniu przemysłowców, trudniących się wyszynkiem, w ilościach nie większych niż 10 litrów, w posiadaniu zaś innych gospodarstw domowych w ilościach nie większych niż 5 litrów. Te ilości są także wtedy wolne od dodatkowego podatku, jeżeli u przemysłowca lub w gospodarstwie domowem znajdują się większe zapasy alkoholu.

Kto zatem w dniu 1-go września 1901 posiadać będzie płynów wyskokowych, pędzonych, więcej jak powyżej podano, winien o tem donieść temu oddziałowi straży skarbowej, w którego obrębie znajduje się miejsce przechowania pomienionych płynów i to najdalej do 4 go września b. r., do czego blankietów udzieli każdy oddział straży skarbowej.

Jeśli kto nie wniesie przepisanego oznajmienia, podpadnie karze, w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty podatku, narażonego na ukrócenie. Ktoby zaś podał daty nieprawdziwe, karany będzie grzywną porządkową od 4 do 200 koron.

Organa skarbowe, u których wnosi się oznajmienie, mają obowiązek przystąpić bezzwłocznie do zbadania zapasów.

Chciałby kto spłacać podatek dodatkowy w ratach miesięcznych, musi się starać o pozwolenie u władzy skarbowej pierwszej instancyi, a zatem w powiatowej dyrekcyi skarbu, jeśli go chce wypłacić w 6 miesiącach. Na spłaty ratalne w ciągu roku dozwala tylko krajowa władza skarbowa (dyrekcya skarbu we Lwowie).

Osoby wyrabiające wódkę i osoby trudniące się wyszynkiem płynów wyskokowych, podlegają urzędowemu dozorowi przez dni 60, począwszy od 1-go września.

Organa skarbowe są w tym czasie uprawnione do rewizyi za dnia, tych lokalów, w których się płyny wyskokowe wyrabia, przechowuje lub sprzedaje; dalej uprawnione są do czynienia poszukiwań i spisywania zapasów, a powyżej wymienieni przemysłowcy, obowiązani są dozwolić tym organom na wstęp do wspomnianych lokalów i mają na żądanie, udzielać im pomocy, wykazywać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie z uiszczenia podwyższonej opłaty. *Z. Czerny.*

Zielone nawozy.

W kraju naszym „zielone nawozy“ nie znalazły jeszcze dotychczas należytego zastosowania i dlatego sądzę, że wskazanem jest zwrócić na nie uwagę naszych gospodarzy.

Wszelkie rośliny, które uprawiamy, oprócz innych składników pokarmowych potrzebują także pokarmów azotowych, a potrzeby te zaspakajamy

zwykłym nawozem zwierzęcym (obornikiem). Często jednak wywóz obornika na łany, położone daleko od stajen lub trudno dostępne, jest zbyt kosztowny, a jeszcze częściej zdarza się, że obornika mamy za mało. W takich wypadkach wskazanem będzie, nawozem zielonym obornik zastąpić lub go uzupełnić.

Na nawóz zielony nadają się najlepiej rośliny posiadające zdolność przyswajania azotu z powietrza, które to przyswajanie odbywa się za pośrednictwem brodawek, znajdujących się na ich korzeniach. Do takich roślin, należą rośliny koniczynowate i strączkowe, jak n. p. groch, wyka, bób i t. d.

Dehlinger robiąc doświadczenia, uzyskał z obszaru 1 ha. 4800 kg. koniczyny czerwonej, a w niej 127 kg. azotu, przy innej próbie otrzymał z ha. 6500 kg. lucerny, a w tej 230 kg. azotu, wreszcie przy trzeciem doświadczeniu wynosił zbiór z ha. 7600 kg. grochu i wyki, a te dały 250 kg. azotu. (Dehlinger Gründungwirtschaft). Rośliny zbożowe nie posiadają zdolności czerpania wolnego azotu z powietrza, wykazują przeto znacznie mniejszą zawartość azotu, tak n. p. według Boussingaulta (p. Agricultur Chemie v. Dr. A. Mayer s. 192) daje cały zbiór pszenicy z ha. około 45 kg., a zbiór owsa około 30 kg azotu, z tego względu rośliny zbożowe nie nadają się na zielony pognój.

Co do doboru jakich roślin użyć na zielony nawóz, to najlepiej będzie na gruntach lekkich użyć łubinu białego z domieszką niebieskiego, dalej bobu i wyki w ilości 200 do 300 kg. na hektar, z domieszką 15 do 25 kg. seradeli. Dla gleby zwięzłej nadają się dobrze, mięszanina z bobiku, grochu i wyki szarej w ilości 250 do 300 kg. na ha., mięszając je w stosunku 25: 50 : 25. Na grunta ciężkie dobrą będzie mięszanina z koniczyny czerwonej, szwedzkiej i chmielowej wsiana w zboże, jako podplon Ze względu na porę zasiewu nadmienić wypadnie, że najlepszy skutek z zielonych nawozów osiąga się wtedy, gdy je zasiewamy jako międzyplon po sprzęcie żyta lub jęczmienia o ile możności w ścierniska, jeszcze w lipcu Jeśli w tym czasie panuje posucha, to dobrze jest rozrzucić nasienie po ściernisku z wieczora, ażeby z rosy nabrało trochę wilgoci, a potem wczas zrana przykryć pługiem lub wieloskibowcem.

Mamy siać oziminę na zielonym nawozie, to trzeba go przyorać mniej więcej na 4 tygodnie przed zasiewem, by ziemia w tym czasie mogła się osiąść, jeżeli zaś odnośny łan pójdzie pod zasiewy, aż na wiosnę, to zielony nawóz może stać, aż do mrozów, a na glebie lekkiej nawet do wiosny. Gdy nadejdzie odpowiedni czas, trzeba zielony nawóz zwałkować, lub położyć dwoma bronami, z których pierwszą puścić trzeba odwróconą zębami w górę. Tak wyłożone rośliny dadzą się łatwo przykryć.

Co do przykrycia zielonego nawozu skibą, to twierdzą niektórzy, że orka powinna być płytka, inni odwrotnie są za głęboką; tylko co do łubinu są wszyscy za orką płytką. Co do mnie, to jestem na podstawie odnośnych doświadczeń, zawsze za płytkiem przykryciem, gdyż przy ułatwionym przystępie powietrza, rozkład przyoranego nawozu i zwalnianie związków pokarmowych szybciej się odbywa.

W razie jednak, gdy zielony nawóz ma być przyorany w późnej jesieni, a potrzebna jest głęboka orka ze względu na następujący plon, to radzę

sobie w ten sposób, że zielony nawóz przykrywam płytko, a za pługiem puszczam podskibowiec, który spulchnia glebę do odpowiedniej głębokości.

Buraki, tak pastewne jakoteż cukrowe, a także kartofle wyzyskują nawóz zielony najlepiej.

Pod rośliny zasiewane na zielony nawóz, dobrze jest użyć nawozów mineralnych: fosforowych i potasowych, 3 względnie 4 ctm. na 1 ha., a tylko w początku wzrostu, kiedy rośliny nie posiadają jeszcze brodawek na korzeniach, datek 100 kg. saletry chilijskiej wywrze dobry skutek. Na gruntach zachwaszczonych lub zaperzonych, zielony nawóz nie udaje się dobrze.

Wedle wielokrotnych obliczeń 1 kg. azotu kosztuje w oborniku około 90 ct., w saletrze chilijskiej 66 ct., a w zielonym nawozie tylko 11 ct.

Józ. Jan Neuman, agronom. Tłumacz.

Jak zbierać jabłka i gruszki?

Zbiór owoców, dokonany we właściwym czasie i w odpowiedni sposób, wpływa wielce na ich dobroć; ważną przeto będzie rzeczą zaznajomić się z główniejszemi prawidłami, jakich przy zbiorze owoców przestrzegać należy.

Zwyczajnie zbieramy owoce wtedy, gdy one są dojrzałe, a czy są dojrzałe poznajemy po tem, że już przy lekkiem skręceniu, owoc wraz z ogonkiem odrywa się od gałązki. Ziarna jabłek są wówczas brunatne, a gruszek czarniawe. Również dobrą wskazówką będzie opadanie owoców; spostrzeżemy bowiem chociażby jeden tylko owoc zdrowy a dojrzały, który niestrząsany opadł sam, to powiemy, że już nadszedł czas odpowiedni do zbioru.

Owoce obrywane zawcześnie, nie posiadają właściwego smaku i zapachu, marszczą się, a ulegając łatwo zgniliźnie, nie dają się długo przechowywać. Oprócz tego zawcześne obrywanie owoców szkodzi drzewom samym, bo przy obrywaniu odłamują się te drobne gałązki, których owoc silnie się trzyma.

Tylko niektóre zimowe odmiany jabłek i gruszek obiera się w stanie niedojrzałym, a mianowicie te, które dojrzewają dopiero przy dłuższem leżeniu.

Owoce doborowe (stołowe), przeznaczone do spożycia w stanie surowym należy obierać rękami, a zrywać je trzeba w dnie pogodne, gdy owoc jest suchy. Najstosowniej będzie obierać je po obeschnięciu rosy do godziny 11. przed południem; po południu zaś między godziną 3 a 6-tą. Gdzie nie można dosięgnąć ręką, tam trzeba się posługiwać obieraczami, jakich dostarczają składy nasion i artykułów sadowniczych.

Każdy owoc po oberwaniu należy włożyć do kosza, wiszącego na drzewie, a wyścielonego mchem lub delikatnemi wiórami. Owoce pośledniejszych odmian, przeznaczone do zużytkowania na susz lub na wino można strząsać, by się jednak nie walały i nie obijały, trzeba pod drzewem naścielić słomy. Na strząsanie owoców drągiem, nie dozwalać, również nie dopuszczać, by włażono na drzewa w obówiu, gdyż w ten sposób odgnieciona miazga i kora drzewa ulega łatwo rakowi.

Gdy się już owoce obrało, trzeba je rozgatunkować na 2 lub 3 gatunki (dobory), owoce bowiem jednakiej wielkości i dobroci zyskują dużo na wartości. Owoce najlepsze, bez najmniejszej skazy będą stanowić dobór pierwszy, owoce mniejsze ale również zdrowe dobór drugi, a resztę oddzielimy jako dobór trzeci i przeznaczymy go do zużytkowania w kuchni lub do wyrobu win.

Rozgatunkowanie trzeba przeprowadzić zaraz po zbiorze, przy wybieraniu owoców z koszyka, do któregośmy je wkładali, obierając je z drzewa. Częstsze przekładanie i dotykanie owoców palcami, wpływa szkodliwie na ich dobroć.

W. Tabeau, naucz. kr. szk. ogrod.

O zatrzymaniu moczu.

Choroba ta zdarza się często u koni, jako jeden z objawów kolkowych, czasem u wołów roboczych i powoduje śmierć bydląt, jeśli się im szybkiej nie udzieli pomocy. Bywa ona następstwem kataru pęcherza lub przewodu moczowego, albo powstaje skutkiem zatkania przewodu moczowego kamieniami, wydzielającymi się z uryny. Dodać wypadnie, że zatrzymanie moczu może być spowodowane także zaziębieniem u koni, lub częstem przetrzymywaniem moczu, jak to się zdarza u koni wojskowych* w tych jednak ostatnich wypadkach symptomaty choroby nie są zbyt wyraźne, a zwierzę wprawdzie mocz wydziela jednakowoż przy oznakach bólu.

Chorobę tę poznaje się po tem, że zwierzę przestaje jeść, drepcze nogami i zabiera się często do moczenia, przyczem mocz albo wcale nie odchodzi albo tylko kroplami. Przy tem usiłowaniu wydzielenia moczu zwierzę stęka, ogląda się na boki lub tylnemi nogami uderza po brzuchu. Przy dłuższem trwaniu tego stanu, oddech staje się szybszym, a puls uderza prędko i gwałtownie. Wreszcie pęcherz pęka, mocz rozlewa się wewnątrz a zwierzę na pozór staje się spokojniejszem, lecz apetyt mu nie wraca. W dalszym ciągu choroby wzrasta pojemność brzucha a przy naciskaniu wydaje szmer chelbocący, od wypełniającej go uryny. Naostatku ciepłota ciała opada, a zwierzę zdycha wśród konwulsyj. Mięso takiego bydlęcia czuć uryną, gdyż wszystkie przestwory międzykomórkowe są nią wypełnione.

Jeżeli stan choroby jest taki, że bydle wydaje jeszcze nieco moczu, wypada zbadać najpierw kanał moczowy. Jeśli kanał jest bardzo wyprężony i rozdęty, to trzeba pociągać po nim delikatnie ręką z góry na dół, by wydalić z niego masę gęstą, czarniawą, która się w nim często nagromadza. Nie odchodzi mocz po takiem oczyszczeniu kanału, to trzeba postąpić inaczej. Rękę dobrze naoliwioną trzeba wprowadzić w kiszkę odchodową i najpierw oczyścić ją z kału jak głęboko się da, następnie przez lekkie naciskanie na spodnią ścianę kiszki odchodowej, wyczuć gdzie się znajduje pęcherz moczowy.

Gdy się pęcherz moczowy już znalazło, wtedy trzeba go naciskać delikatnie brzuścami palców, od przodu ku tyłowi, by choć część moczu z niego wypuścić.

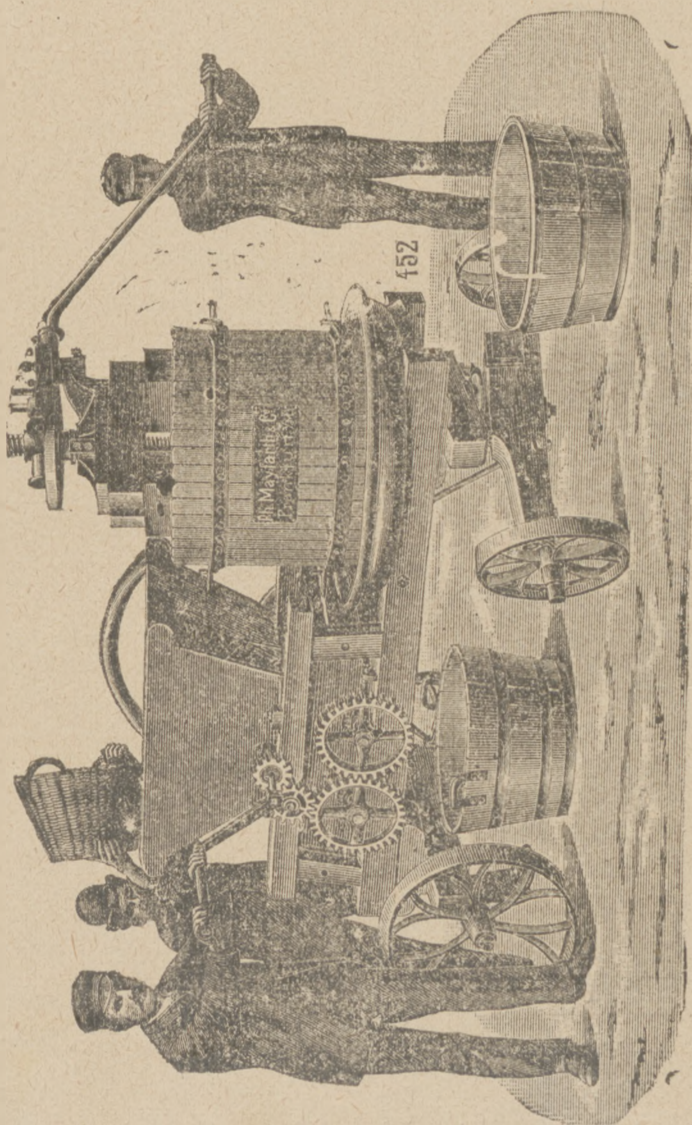
*) Lub gdy niebaczny woźnica popędza konia, chcącego się wymoczyć.

Po takiem częściowem wypróżnieniu pęcherza, trzeba się starać o ogrzanie brzucha i wogóle całej tylnie] części ciała. W tym celu można bydle wprowadzić na rozgrzebany gnój owczy lub podłożyć szaflk z ciepłą wodą pod tylną część brzucha, a bydle okryć szeroką płachtą, by się para nie ulatniała bokami

Nie odchodzi mocz pomimo stosowania powyższych środków, w takim razie nie pozostaje nic innego jak tylko operacya, która może być uskutecznioną tylko przez biegłego weterynarza. Stosowanie morfiny należy również do weterynarza. *N. Sikorski*, c. k. lekarz weterynaryi.

Przewoźne narzędzia do uzyskiwania moszczów owocowych.

Skutkiem podrożenia piwa i innych płynów, zawierających alkohol, muszą się rolnicy rozglądnąć za innym napojem, od któregoby nie potrze-



Przewoźny młynek i prasa do uzyskiwania moszczów owocowych.

bowali opłacać podatku. Takim napojem jest wino owocowe, trunek tani i zdrowy, który da się wyrabiać nawet z owoców pośledniejszego gatunku. Do sporządzania moszczów potrzeba jednak narzędzi, a mianowicie prasy i młynka, których nabycie dla pojedynczego gospodarza nie byłoby wskazanem, chociażby miał do przerobienia dziesięć korcy owoców, a nawet więcej. Po wygnieceniu bowiem soków, stałyby te narzędzia bezużytecznie, aż do następnego zbioru.

Za granicą n. p. w Niemczech, albo n. p. w północnej Francyi, gdzie każdy wieśniak wyrabia po kilka, a nawet kilkanaście hl. moszczu rocznie, tam radzą sobie inaczej. Tam jeden z gospodarzy zakupuje młynek i prasę, sprowadzając je na własny rachunek, a po wygnieceniu moszczu u siebie, jedzie z temi narzędziami na zarobek od sąsiada do sąsiada, podobnie jak u nas idą z kosą lub cepami. Gdzie w gminach panuje większy ład i przedsiębiorczość tam zakupują po 2 albo 3 przewoźne prasy na koszt gminy, a członkowie jej za niewielką opłatą wypożyczają te maszyny na jeden lub dwa dni, stosownie do ilości przerabianego owocu, a na czem gmina źle nie wychodzi, bo oprócz opłaty za zużycie, liczy sobie także pewien procent zysku. Gdzie indziej znowu kilku lub kilkunastu gospodarzy zakupuje maszyny na spółkę, a po wygnieceniu moszczu u siebie, wypożycza innym za stosowną zapłatą.

W mojej wędrówce po Niemczech spotykałem zwyczajnie narzędzia pochodzące od znanej firmy **Ph. Mayfartha i Ski**, która doskonałością i taniością wyrobów, wyrugowała maszyny innych fabryk. I u nas wyroby tej firmy zyskały rozgłos i powszechne uznanie. Korzystając z życzliwości wspomnianej firmy, która użyczyła nam kliszy, przedstawiamy P. T. Czytelnikom przewoźny młynek i prasę, służące do sporządzania moszczu.

Na tej rycinie widzimy młynek i prasę umontowane na pomoście, osadzonym na osiach i kołach, a przedstawiony tam jest także sposób obsługiwania tych maszyn, do czego potrzeba trzech ludzi.

Przy użyciu pras i młynków przewoźnych, ma się następujące korzyści: właściciel sadu nie potrzebuje więcej niczego prócz beczek; nie potrzebuje dowozić jabłek do fabryki, bo może je wprost z pod drzewa sypać do młynka, a wreszcie wytłoczyny pozostają mu na miejscu, więc może je spaść trzodą.

Roman Zabłocki.

Od redakcyi.

Zwracamy uwagę P. T. Prenumeratorów na dołączony do całego nakładu niniejszego pisma -- *Cennik zbóż szlachetnych ozimych Domu rolniczo-produkcyjnego, Ernesta Bahlsena* w Krakowie, ulica Karmelicka Nro 21. Polecamy zaś tę firmę nie dla reklamy, lecz w chęci usłużenia naszym PT. Czytelnikom, będąc przekonani, że Dom handlowy Er. Bahlsena, znany zaszczytnie w kraju i za granicą, wszelkie zamówienia uskuteczni sumiennie i z kupiecką dokładnością.

Odezwa!

Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie postanowiło zawiązać „Spółkę Ogrodniczo-sadowniczą“, Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką, a to w celu sprzedaży owoców i innych płodów ogrodniczych, jakoteż w celu wyrobu win owocowych.

Pobudką do założenia takiej spółki jest dążność do ułatwienia zbytu płodów ogrodowych, produkowanych przez członków Towarzystwa ogrodniczego, a w latach urodzaju na owoce, do produkcyi i rozpowszechniania win owocowych, które ze względu na swą zdrowotność, taniość, a przytem dobroć, czem raz większy znajdują odbyt.

Właściciele sadów wiedzą z doświadczenia, jak trudno nieraz owoc spieniężyć, jak często padają ofiarą wyzysku handlarzy, podczas gdy kupująca publiczność musi drogo płacić, nawet za owoce średniej dobroci. Tym niezdrowym stosunkom zaradzić będzie obowiązkiem spółki. Zawiązanie więc takiej spółki ma doniosłe znaczenie tak dla producentów jak i dla konsumentów, a więc dla ogółu, sądzimy przeto, że starania nasze zechce W. Pan poprzeć i przystąpi do zawiązującej się spółki.

Celem przeprowadzenia dyskusyi nad statutem i omówienia całej akcyi spółki, mamy zaszczyt zaprosić W. Pana na posiedzenie, które się odbędzie w sali ratuszowej dnia 1-go września b. r. o godzinie 4-ej po południu.

Tarnów, w sierpniu 1901.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO:

Antoni Kurowski, naucz. kr. szk. ogr. sekretarz

Ludwik Kowalski, nadinżynier. prezes.

Albrecht Karol, Dyr. szk. wydz. męsk.; Czaykowski Tadeusz, prof. c. k. sem. naucz.; Lech Władysław, c. k. Inspektor okręg.; Maciaszek Wojciech, Dyr. kraj. szk. ogrodn.; Morawski Zygmunt, em. prof. gim.; Ruszczyński Jan, Dyr. szk. wydz. żeńsk.; Sokalski Józef, aptekarz; Tabeau Wiktor, nauc. kraj. szk. ogrod.

Okólnik.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie urządza dziesięciotygodniowy teoretyczny i praktyczny kurs mleczarstwa w Szczurowej, poczta w miejscu, stacya kolei żelaznej Bochnia od Krakowa, Słotwina od Tarnowa. Kurs rozpoczyna się 15-go września b. r. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego rozpisuje niniejszem konkurs na ośm (8) stypendyów po sto koron. O wyż rzeczone stypendya ubiegać się mogą uczniowie oraz uczennice o ile się wykażą: 1) ukończoną szkołą ludową; 2) świadectwem moralności; 3) ukończonym 16-ym rokiem życia. Podania własnoręcznie napisane, należy wnosić do biura komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Kraków, Basztowa 6, najdalej do 1-go września b. r.

Rozmaitości.

Odkrycie Prof. Kocha, w sprawie tuberkulozy. Prof. Rob. Koch z Berlina, który przed kilku laty narobił tyle hałasu swoją metodą leczenia suchot, a którato metoda, mówiąc nawiasem, zrobiła kompletne fiasko: przyszedł na podstawie licznych doświadczeń do przekonania, że tuberkuloza (suchoty) u ludzi nie jest identyczną z tuberkulczą bydlęcą i że przenoszenie się zarazków suchotniczych z bydła na ludzi, za pośrednictwem mięsa i mleka należy uważać za niemożliwe. Z tem twierdzeniem wystąpił prof. Koch na niedawno odbytem kongresie londyńskim, który zwołano w celu obmyślenia środków do zwalczania suchot (tuberkulozy). Badania przeprowadzał Koch w instytucie weterynarskim w Berlinie, a do doświadczeń użył on kilkanaście sztuk bydła zupełnie zdrowego. Bydlętom tym zadawano przez kilka miesięcy karmę nasyconą bakcylami suchotniczymi, dalej wstrzykiwano w ich żyły bakcyle ludzkie suchotnicze, lub wreszcie w szczelnie zamkniętych komorach, dozwalano im oddychać powietrzem, w którem były rozpylane plwociny suchotników. Pomimo tych usiłowań, zakażenia suchotami, zwierzęta pozostały zdrowe, a po zabiciu nie znaleziono u nich nawet śladu gruźlicy.

Na te wyniki badań zapatrują się jednak z powątpiewaniem, inni badacze i nie chcą uważać suchot ludzkich za inną chorobę jak suchoty bydlęce. A podnoszą na razie zarzut słuszny, iż możliwem jest, że zarazki suchotnicze ludzkie nie są zdolne zarazić bydlęcia, jak to wykazał prof. Koch, ale naodwrót prof. Koch nie przekonał doświadczeniami, że zarazki tuberkulozy bydlęcej nie będą w stanie zarazić człowieka. *Czayk.*

Kąpiele dla kur. W porze letniej bywają kury trapione od wszy i kleszczy, każda przeto gospodyni powinna dbać o to, by kury mogły się tarzać w piasku. W czasie posusznym znajdzie kura wszędzie miejsce odpowiednie, gdzie się może pozbyć pasożytów pijących jej krew, lecz gdy nastanie słota, rozmnaża się to robactwo w sposób zastraszający, nie dając spokoju biednemu ptactwu. Lecz i temu da się zaradzić, oto trzeba w zagrodzie, gdzie kury przebywają wykopać dołek kwadratowy, mniej więcej na 15 cm. głęboki, na jeden metr długi, a pół metra szeroki. Spód i ściany dołu trzeba wyłożyć deskami, chociaż można także osadzić w nim skrzynkę odpowiednich rozmiarów. Dołek względnie skrzynkę trzeba wypełnić mieszaniną z 4 części piasku rzecznego i jednej części wapna niegaszonego lub przesianego popiołu.

Nad dołkiem trzeba w wysokości 50 cm. ustawić pochyły daszek, by zawartość dołu chronił od deszczu. Kury korzystają chętnie z takiego urządzenia i pozbywają się same dokuczliwych pasożytów, będących przyczyną ich chudnięcia.

H. Borkiewicz.

Mol włosiennik. Malutki motyl, pokazujący się w pomieszkaniach od czerwca do października, składa drobniutkie jajeczka, które przyczepia do sierści: futer, sukień, dywanów, obić itp. Z jajeczek lęgną się małe gąsieniczki, które w wymienionych materyach wygryzają wąziutkie chodniki. Gąsieniczki zapoczwarczają się w jesieni, a w przyszłym roku wyłażą z nich znowu motyle. Szkodnik ten rozmnaża się najbardziej w obecnej porze, lubując sobie w miejscach ciemnych jak n. p.: szafach, kufrach itp. Trzepanie i przewietrzanie sukień, jak też wszelkich materyj z wełny i jedwabiu i to przynajmniej raz na

tydzień, uchroni je od tego szkodnika. Niektórzy twierdzą, że od moli ma chronić bardzo skutecznie kwiat konopi. W tym celu obrywa się konopiane szczyty łodyg wtedy, gdy część kwiatów już rozkwitła, suszy w cieniu i roztarłszy grubo, układa między suknie albo w meble, które mają być od moli chronione.

Z. M.

Jaja bez twardej skorupy znoszą kury często. Przyczyną może być brak wapna w pokarmie, albo stan chorobliwy tej części jajowodu, w którym się skorupa wydziela. W pierwszym wypadku dodatek niewielkiej ilości mączki kostnej albo sproszkowanych skorup z jaj do karmy, dostarczy kurom dość materyału wapiennego do budowy skorupy. Przy chorobliwym stanie jajowodu, trzeba kurę zamknąć osobno w wygodnej komórce i podawać wodę, do której naskrobano nieco rdzy, oprócz tego zadawać jako karmę groch w niewielkich porcyach.

Z. Bętkowska.

Rak na drzewach daje się wytępić zgęszczonym roztworem siarkanu żelaza (witryolu żelaza), do którego trzeba dodać nieco kwasu siarkowego. Miejsca zraczałe trzeba wyciąć nożem, a jeszcze lepiej ścinkiem aż do drzewa zdrowego, następnie wytrzeć dobrze szmatką, nasyconą powyższym roztworem. Roczyn witryolu ma niszczyć zarodki grzyba, powodującego raczenie drzew.

Czaykowski.

Pierze kacze, które przez wielu bywa niesłusznie uważane za mniej cenne od pierza gęsiego, bywa w Niemczech chętnie zakupywano do wypełniania poduszek i pierzyn. Wiele z niemieckich gospodyń ceni nawet więcej, pierze z pekingów i aylysburów (odmiany kaczek) aniżeli pierze gęsi szarej. Skubią one też kaczki w porze letniej, co dwa lub trzy miesiące i uzyskują z 10 kaczek około $^3/_4$ kg. pierza, przy każdokrotnem skubaniu. W prawdzie nie zalecamy podskubywanie kaczek, bo jest to zwyczaj barbarzyński, wielce to ptactwo dręczący, — ale zwracamy uwagę na zużytkowanie pierza z kaczek, bitych dla kuchni.

Z. Bętkowska.

Sprawozdanie targowe. Tarnów, dnia 9. sierpnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 16·— do 16·50 Kor. Żyto od 13·— do 14·— Kor. Jęczmień od 11·50 do —·— Kor. Owies od 12·— do 12·50 Kor. Kukurydza od 13·50 do 14·— Kor. Groch od 18·— do 24·— Kor. Fasola od 11·— do 14·— Kor. Tatarka 16·50 do 17·— Kor. Proso od 12·— do 12·50 Kor. Ziemniaki od 3·— do 3·60 Kor. Bób od 11·— do 12·50 Kor. Koniczyna od 100 do 120 Kor. Słoma od 4·— do 4·20 Kor. Rzepak od 22·— do 22·50 Kor. Siano od 5·40 do 6·— Kor. Masło za 1 kl. od 1·40 do 2·20 Kor. Jaja za kopę od 2·10 do 2·20 Kor.

Krajowy kurs mleczarski w Dublanach

Wydział krajowy urządza w r. b. sześciotygodniowy kurs mleczarski przy krajowej mleczarni w Dublanach pod Lwowem (st. kolej. Lwów). Na kurs ten, który rozpocznie się dnia 1. października b. r. rozpisuje się konkurs (na stypendya) podróże, jakoteż zupełne utrzymanie podczas trwania kursu. Kandydaci wykazać się winni: 1) ukończoną z dobrym postępem szkołą ludową, 2. świadectwem moralności, 3) ukończenym 16 rokiem życia. Pierwszeństwo przysługuje ukończonym uczniom krajowych niższych szkół rolniczych.

Podania wnosić należy do Wydziału krajowego we Lwowie, najpóźniej do dnia 20. września b. r.

Inserat nadany przez Ajencyę dzienników i inseratów **St. Sokołowskiego, Lwów,** Pasaż Hausmanna l. 9.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.